

Dla większości marzec, kwiecień, maj to najpiękniejsze miesiące w całym roku. Niestety, nie dla wszystkich ... Jest taka grupa, szczególnie dziewiętnastolatków czy dwudziestolatków, która nie przepada za tym czasem. Doskonale rozumiemy MATURZYSTÓW i trzymamy za nich kciuki! Reszta społeczności naszej szkoły zaczyna myśleć o wycieczkach, zielonych szkołach, a także o WAKACJACH!!! I to jest piękne!

Wstępniak

REDAKCJA

Z pamiętnika

Ach, ... nareszcie mamy ukochaną WIOSNĘ! Pierwszoklasiści i drugoklasiści cieszą się, w odróżnieniu od uczniów klas trzecich, bowiem matura tuż, tuż..

W szkole jest pozornie spokojnie, ale po korytarzach biegają coraz bardziej rozczochrani maturzyści. Czasami jednak odnoszę wrażenie, że to profesorowie bardziej przeżywają nadchodzące egzaminy. Dla nas początek maja to czas wolny, w końcu możemy odpocząć od ciągłych sprawdzianów czy odpowiedzi ustnych. Nacieszymy się

skołowanego pierwszoklasisty

więc kwitnącymi magnoliami i myślą, że niedługo WAKACJE!!! Za maturzystów trzymamy mocno

W tym numerze:

Konkurs Piosenki Obcojęzycznej 2019 za nami	2
Wspomnień czar (polecamy)	6
Wywiad z byłym dyrektorem, panem R. Więckiem	7
Trochę kulturki (i wszystkie jej stałe działy)	10

Katarzyna Kroker z naszego liceum wygrała wojewódzki etap 27. edycji Ogólnopolskiej Olimpiady Promocji Zdrowego Stylu Życia. Podczas finału w Opolu uczennica klasy 2c uzyskała wynik 59 punktów. Na ocenę miały wpływ: test wiedzy o zdrowiu oraz dokumentacja z przeprowadzonej akcji prozdrowotnej „Zaszczep w sobie wiedzę”, która została wyróżniona i oceniona na maksymalną ilość punktów. W ramach tej akcji zorganizowano m.in. konkurs dla uczniów I LO na ulotkę dotyczącą szczepień ochronnych w profilaktyce chorób zakaźnych. Zostały one rozprowadzone wśród

klientów galerii „Odrzańskie Ogrody”, seniorów z Domu Dniennego Pobytu nr 2 oraz członków Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Katarzyna Kroker przygotowała także prezentację multimedialną na temat szczepień i

Zaszczep w sobie wiedzę

przedstawiła ją uczniom I LO oraz Zespołu Szkół Żeglugi Śródlądowej, a także seniorom na specjalnym spotkaniu w Domu Kultury „Chemik”. Oprócz tego nasza koleżanka doskonale poradziła sobie z trudnym testem, który zagwarantował jej zwycięstwo w zmaganiach



niach konkursowych w Opolu. Teraz Katarzyna będzie reprezentować nasze województwo podczas centralnego etapu olimpiady, który odbędzie się pod koniec maja w Łodzi.

Brawa dla Kasi!!!

Z pamiętnika

I znowu napiszę o maturze, bo w końcu, o czym innym mogłabym pisać w klasie maturalnej ;) No właśnie, to ona jest tuż za rogiem, a to oznacza, że mamy ostatni moment, żeby przypomnieć sobie materiał poznany przez ładnych parę lat i uzupełnić informacje, których jeszcze nie zdążyliśmy sobie przyswoić. Coś czuję, że magnolie zakwitną przed majem, ale nie bądźmy złej myśli, może los okaże się dla nas łaskawy. Za niedłu-

go przyjdzie nam również pożegnać się z liceum, w którym spędziliśmy prawie 3 lata. Już zdążyliśmy się zaaklimatyzować, a tutaj znów czekają nas zmiany, ale takie w końcu jest życie - coś się kończy, a coś zaczyna.....

Popi

rozczochanego maturzysty

KONKURS PIOSENKI OBCOJĘZYCZNEJ

EDYCJA 2019 za nami

26.03. b.r.
w auli nasze-

go liceum, a więc nieco później niż zwykle, odbyła się kolejna edycja Konkursu Piosenki Obcojęzycznej. Wydarzenie prowadzone zostało przez niezastąpiony duet z klasy 3A: Julię Wróbel oraz Pawła Michalczyka.

W jury zasiadli: trener wokalny- Agata Seidel, producent muzyczny oraz dziennikarz „Nowej Gazety Lokalnej”- Rafał Pulkowski, muzyk gitarzysta- Damian Surow . W tym roku rywalizacja była wyjątkowo zacięta, gdyż występy były na wysokim poziomie. Udało jednak się wyłonić zwycięzców:

1. miejsce zajęła utalentowana uczennica klasy 1G - Martyna Huta wraz z Andrzejem Gareckim z kl.3d,

który akompaniował jej grą na gitarze w utworze „*Te amo*” autorstwa piosenkarki *Ribanny*

2. miejsce zajęła uczennica klasy 2A- Madeleine Auer, która wykonała niezwykle wzruszający utwór z disnejowskiej produkcji „*Zapłatan?*” - „*Endlich sehe ich das Licht*”

3. miejsce zajęli artyści z klasy 2G, którzy oprócz wokalu w wykonaniu: Doroty Drost , Magdy Lewandowskiej, Gosi Zgodzaj oraz chóru, przedstawiła ciekawą choreografię do hiszpańskiej piosenki *Martiny Stoessel* „*Ser Mejor*”

Wyróżnienie otrzymała pianistka z klasy 1D - Katarzyna Mateja, która towarzyszyła Olivii Tunk, Paulinie Kandziórze oraz Julii Ziegler w piosence *Caluma Scotta* „*You are the reason*”

Wyróżnienie publiczności otrzymała Julia Warzecha, która popisała się niezwyklejmi walorami wokalnymi. Wszyscy też jesteśmy pod wrażeniem występu chóru, w którego skład weszli uczniowie różnych klas. BRAWO!!!

W czasie obrad jurorów swoim występem umilił nam czas uczeń klasy 3A - Filip



Już na pewno nadeszła wiosna...



Kacperczyk, wykonał on m.in. utwory zespołu *Queen*, w tym „*We will rock you*“.

Dziękujemy za niezapomniane wrażenia i gratulujemy zwycięzcom oraz z niecierpliwością wyczekujemy przyszłorocznej edycji.

Karolina Szulc kl. 2G



Myślę, więc piszę...

W Środę Popielcową rozpoczęliśmy czas Wielkiego Postu, będący przygotowaniem do świąt Wielkanocnych. W naszej kulturze te święta nie mają aż takiego znaczenia jak Boże Narodzenie, mimo, że w rozumieniu religijnym jest to największa uroczystość ze wszystkich. Być może ten paradoks ustrzegł Wielkanoc przed komercjalizacją na taką skalę, jak 25 grudnia, o czym marudziłem w zimowym felietonie. Mimo to z Wiel-

WIELKI POST – WIELKIE POSTANOWIENIA – WIELKIE I *CO DALEJ?*

kim Postem wiąże się kolejna dziwna tradycja, czyli wszelkie postanowienia. Towarzyszą one różnym okazjom – Nowy Rok, Stary Rok, urodziny, imieniny, początek kolejnego miesiąca, kolejna wypłata, kolejne święta, kolejny Wielki Post... Z tej racji proponuję pochylenie się nad fenomenem postanowień.

Najdziwniejszym przykładem postanowień jest "niejedzenie słodczy", tudzież "odchudzanie". Chwała tym, którzy podejmują się takiego zobowiązania w celu wyćwiczenia siły woli. Jednak osoby, które cierpią na klasyczną przypadłość związaną z wielkopostnym "niejedzeniem", dzielnie woleją o zachowanie postanowienia do momentu, gdy przypomną sobie o słodkich skarbach ukrytych w odpowiedniej szafce. "Przecież ten jeden nie zaszkodzi" – myśli sobie taki człowiek, wyciągając jednego cukierka i napa-wając się dźwiękiem szeleszczącego opakowania, i widokiem słodkiej czekolady. I tak jeden za drugim, aż do momentu, gdy delikwent uświadamia sobie, że po raz kolejny nie udało się zachować nierealnego postanowienia, i zrezygnowany zjada resztę słodczy, jakie ma w domu, rekompensując sobie kilkudniowe straty.

Innym ciekawym przypadkiem są osoby obiecujące sobie nadludzką aktywność fizyczną, codzienne bieganie przez kilka godzin z prędkością Usaina Bolta, tudzież chodzenie na siłownię w celu wyrobienia sylwetki Heraklesa Farnezyjskiego w ciągu kilku dni. Gdy okazuje się, że to postanowienie wymaga dłuższego i wytrwalszego zaangażowania, a imponujących efektów nie da uzyskać się na kredyt, ofiara poddaje się walkowerem, i postanowienia trafiają na śmietnik historii.

Można by wyliczać różne dziwactwa związane z postanowieniami. W którymś momencie przychodzi (a przynajmniej powinna przyjść) refleksja nad sensem tych absurdalnych pomysłów. I pytanie, co zrobić, żeby postanowienia były udane?

Przede wszystkim nie bawić się w czekanie na jakiegokolwiek okazji. Chcesz schudnąć? Zmień dietę już teraz. Twoje ciało kiedyś ci podziękuje za to, że nie czekałaś/czekałeś w nieskończoność, tylko natychmiast wzięłaś się do roboty. Szkoda samego Wielkiego Postu na takie pomysły; w tym czasie lepiej skupić się na czymś zupełnie innym.

Następnym punktem jest unikanie okazji do złamania postanowienia. To ważne, bo współczesny człowiek nie może ufać do końca swojej naturze, która szuka wyłącznie dogodzenia zachciankom. Jeśli chcesz naprawdę zrezygnować ze słodczy, wyrzuć wszystkie, jakie masz w domu, a przynajmniej rozdaj członkom rodziny tak, żeby nie ryzykować ewentualnej z nimi konfrontacji. Jeśli chcesz ograniczyć korzystanie z komputera, wyłącz go i oddaj komuś, żeby nie mieć bezpośredniego dostępu. Brzmi to niemal jak brutalny

rada Redakcji!

Wszystko, co wyżej napisane, to prawda. No, to jak z tymi postanowieniami? Nie walcz z sobą, bądź dla siebie łagodnym (i dla innych –oczywiście!) Nie mów, że czegoś „nie będziesz”, że „nie możesz”. Nie postanawiaj tak drastycznie!

No więc – jak?

To prosty wynalazek – w miejsce „niemożności” czegoś, w miejsce zakazów wstaw proste: „nie chcę”, „nie lubię”. Już nie musisz! Po prostu – nie chcesz! Możesz jeść słodczyce i możesz, co tam chcesz, tylko właściwie – nie chcesz, nie lubisz, nie masz w tym momencie ochoty.

No dobrze, a jeśli nadochodzi Cię ochota? Zgódź się! Nie zrobisz wyjątku od „nie mogę”. Ale sięgnij po łać nieco później. Zgódź się, ale za pół godziny. Pamiętaj:

Nie „nie mogę”, ale „nie chcę”,

poradnik dla średniowiecznego ascety – ale rzeczywistość ludzkiej natury jest tak samo brutalna, i podobnie z nią trzeba postępować.

Trzeci punkt to nie brać absurdalnych i nierealnych postanowień. Odpadają pomysły typu codzienny workout przez cztery godziny, przebiegnięcie kraju dookoła czy odchudzanie według rad cioci Anoreksji. Nie każdy jest świętym Andrzejem Świeradem, żeby pościć, jedząc dwa orzeszki dziennie i pijąc łyk wody – i przeżyć.

I na końcu punkt, od którego właściwie należy zacząć. Wybierając postanowienie, zastanów się, czego tak naprawdę oczekujesz. Czy naprawdę chcesz ograniczyć jakąś przyjemność, żeby zasmakować wewnątrz-

nej wolności? Jeśli nie, to choćbyś zrobił/a sto postanowień odnośnie słodyczy i tak będziesz je jeść, gdy tylko zechcesz. Jeśli nie chce ci się ćwiczyć, to choćbyś zobaczył tysiąc filmików z siłowni, nigdy nie zdobędziesz wymarzonej sylwetki. Jeśli nie umiesz nawet wyłączyć

komputera, to nie myśl, że będziesz w stanie uwolnić się od niego na dłuższą metę. Wszystko ma swoją cenę. Postanowienie musi być przede wszystkim świadome i chciane.

AAA



Kto, z kim, kiedy, ...

Przyroda budzi się do życia, wiosna wkrótce zawitała w naszych ogródkach, a u maturzystów pojawiają się niezidentyfikowane do tej pory uczucia lęku, ale i... tęsknoty? Wielu trzecioklasistów uświadomiło sobie, że matura już tuż, tuż Szczególnie nie daje o tym zapomnieć pani profesor z matematyki, codziennie zmniejszając zapisaną na tablicy magiczną liczbę dni oddzielającą nas od egzaminu dojrzałości.

Inna pani profesor wyznała klasie maturalnej (oznaczonej pierwszą literą w alfabecie), że są jej ukochaną klasą. Sprawdziłyśmy u źródeł ...i rzeczywiście tak jest! Trochę jesteśmy zazdrosne...



Zaczęły też pojawiać się wśród uczniów klas czwartych pytania „Co dalej?” i tak właściwie wielu z nich nie wyobraża sobie opuszczenia szkoły. Mamy nadzieję, że to z powodu ogromnego sentymentu do naszej społeczności, a nie ze strachu przed przyszłością.

Uprzejmie donosimy, że

panowie-nauczyciele z I LO 8 marca br. zorganizowali na dużej przerwie paniom-nauczycielkom nie tylko słodki poczęstunek przy kawie, ale także urządzili artystyczny występ, śpiewając i recytując poezję W. Szekspira. Owacjom nie było końca!

czyli szkolne ploteczki

A propos,
dlaczego

niektórzy faceci udają, że 8 marca nie ma Dnia Kobiet?! Panowie, proszę się poprawić w przyszłym roku!

Dużym zainteresowaniem cieszy się tegoroczny konkurs piosenki obcojęzycznej. Bardzo zaangażowały się w to klasy pierwsze, które stworzyły samozwańczy chór, składający się głównie z pierwszaków. Jakie było nasze zdziwienie, gdy dowiedziałyśmy się, że większość osób jest z klasy matematycznej i są to w dużej mierze przedstawiciele płci męskiej. Jak to pozory mogą mylić...

Powiew wiosennego wiatru dostał się także na szkolne korytarze. Możemy zobaczyć odnowione wersje niektórych koleżanek. Szczególną uwagę zwracają zmiany dotyczące włosów. Niektóre postawiły na nowy kolor lub zmianę długości włosów. Bardzo popularne wśród dziewcząt stało się robienie grzywek. Niektóre są nie do poznania ...

plotkary

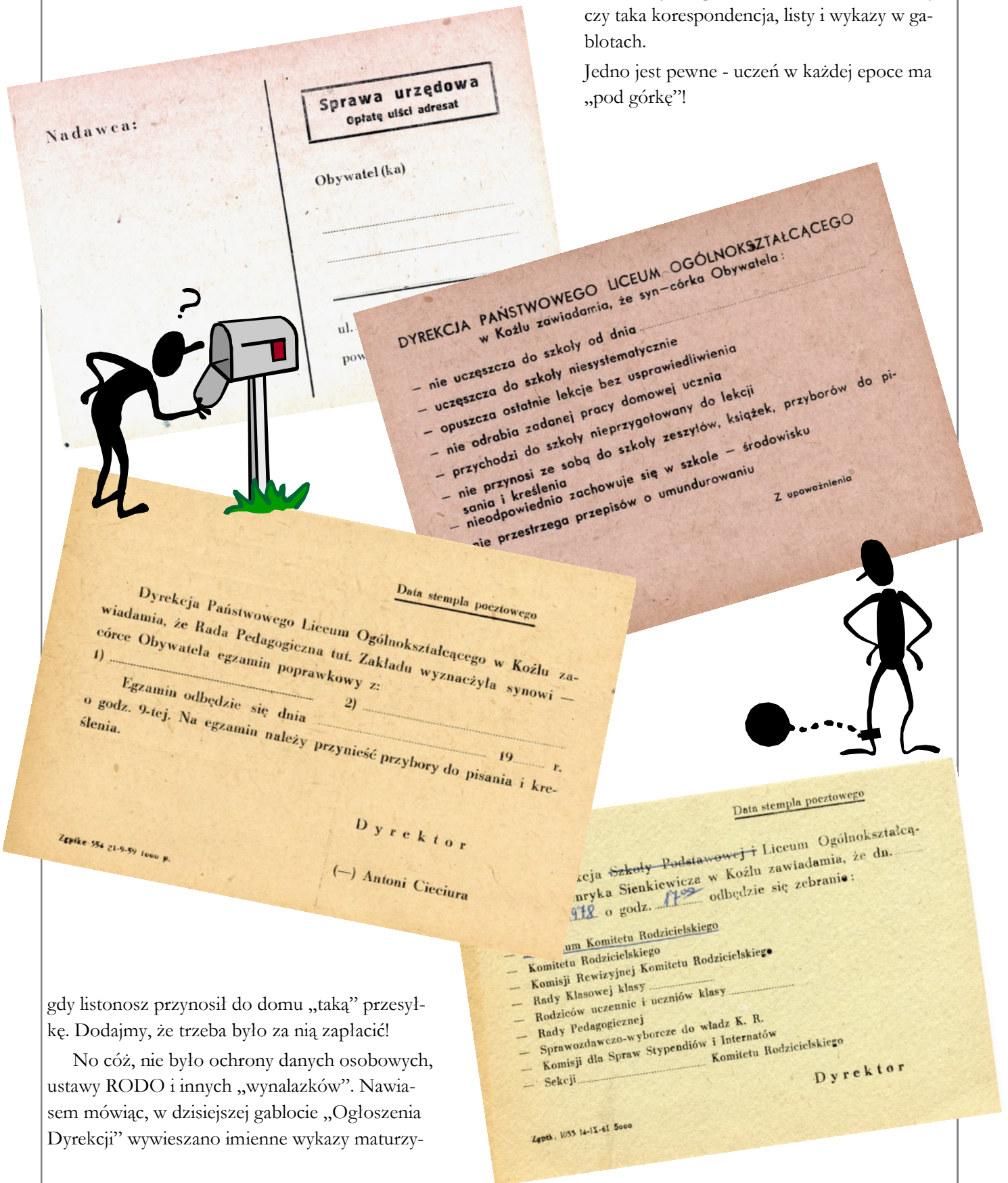
Dacie wiarę?!? Parędziesiąt lat temu, dyrekcja naszej szkoły (i innych szkół też, żeby nie było!) dyscyplinowała uczniów i rodziców unikających wywiadówek, korzystając z kart pocztowych; tam, tekstem otwartym, zawiadamiano rodziców / opiekunów o wyczynach ich pociech. Jakież to obciach (obciach to dawniej wstyd),

Wspomnień czar...

stów z uzyskanymi ocenami. Taki system pamiętają jeszcze niektórzy nasi nauczyciele i Dyrekcja.

Nie wiemy, co gorsze; dziennik elektroniczny, czy taka korespondencja, listy i wykazy w gablotach.

Jedno jest pewne - uczeń w każdej epoce ma „pod górkę”!



gdy listonosz przynosił do domu „taką” przesyłkę. Dodajmy, że trzeba było za nią zapłacić!

No cóż, nie było ochrony danych osobowych, ustawy RODO i innych „wynałzków”. Nawiasem mówiąc, w dzisiejszej gablocie „Ogłoszenia Dyrekcji” wywieszano imienne wykazy maturzy-

EKSKLUZYWNY WYWIAD

z Panem RYSZARDEM WIĘCKIEM, który od 2001 roku pełnił funkcję dyrektora I LO.

Wiemy, że jest Pan absolwentem naszego liceum, ale i szkoły podstawowej, która mieściła się w gmachu naszej szkoły. Jak wspomina Pan czas, kiedy był Pan uczniem?

To był bardzo dobry czas. Szkoła podstawowa, w której uczyło część licealnych nauczycieli, reprezentowała naprawdę wysoki poziom nauczania. 50 lat temu rozwiązano podstawówkę. Skończyłem wtedy siódmą klasę. „Rozparcelowano” nas do pozostałych szkół podstawowych – Nr 1 i 2 w Koźlu.

Po ósmej klasie zdawałem egzaminy wstępne do swojej – w pewnym sensie – starej szkoły. W pierwszej klasie było trudno, potem miałem coraz więcej czasu na rozwijanie zainteresowań. Najtrudniejsze było utrzymanie równowagi czasowej między hobby a nauką.

W naszym liceum otrzymałem solidne podstawy do późniejszych studiów, tu również poznałem swoją żonę. Tu zawiązały się przyjaźnie, trwające do dziś. Wracając do sentymentów – wszyscy absolwenci wspominają nasze LO bardzo dobrze; wystarczy spytać pozostałych szesnastu nauczycieli, którzy również kończyli tę szkołę oraz każdego absolwenta. Trudno Wam będzie znaleźć kogoś, kto narzekałby.

Jakim był Pan uczniem?

Nie należałem do słabych uczniów ani do najlepszych; gdzieś w górnej połowie klasy. Choć po maturze, już podczas studiów, doszedłem do wniosku, że mogłem mieć lepsze wyniki w nauce. Moi nauczyciele zapamiętali mnie szczególnie jako ucznia zaangażowanego w życie szkoły. Przez 2 lata przewodniczyłem „sekcji kulturalnej” samorządu, która była odpowiedzialna za część artystyczną każdej uroczystości. Byłem też przewodniczącym SK Ligi Ochrony Przyrody; za mojej kadencji koło zajęło 1 miejsce w Polsce trzeci raz z rzędu i zdobyło na stałe statuetkę żubra. Była to dla mnie wielka satysfakcja.

Czy chodził Pan na wagar?

Przyznaję to ze wstydem – miałem taką przygodę w pierwszej klasie, ale po konsekwencjach tego wybryku odechciało mi się wagarów do końca czwartej klasy. Chociaż nie, w trzeciej (nie pamiętam już szczegółów) uciekliśmy z ostatniej lekcji z jakiegoś sprawdzianu. Parę tygodni musieliśmy „odrabiać” popsutą opinię w oczach nauczycieli.

Jaki był Pana ulubiony przedmiot w szkole?

To trudne pytanie. Chodziłem do klasy mat-fiz. Fizykę polubiłem pod koniec drugiej klasy, a matema-



tykę w dopiero w czwartej. Choć w sprawie matematyki – trudno to nazwać polubieniem. Zacząłem wreszcie rozwiązywać trudniejsze zadania i matematyka przestała być moją „zmorą”. Rada dla Was – rozwiązujcie dużo zadań. Lubiłem biologię, mimo nauki w klasie matematycznej, musieliśmy znać łacińskie nazwy gatunków, rodzajów, rodzin (część pamiętam do dziś). Z historii pasjonowały mnie tylko wybrane działy. Nauczycielka historii potrafiła zajmująco prowadzić lekcje. Do oceny dobrej (szóstek nie było) wystarczyło skupienie i praca na lekcji.

Niekiedy zastanawiamy się, po co nam tyle wiedzy. Niestety, nigdy nie będziecie wiedzieli, kiedy i do czego wykorzystacie ją czy nabyte umiejętności.

Jak wspomina Pan okres studiów?

Pierwszy rok był zaskoczeniem dorosłością i odkryciem, że odpowiada się całkowicie za siebie i swoje wybory. Nie ma wychowawcy, wywiadówek, nikt nie przejmuje się jakimikolwiek usprawiedliwieniami. Na szczęście I LO przygotowało nas do samodzielności. Na pierwszym roku odkryłem również, że nauka w liceum nie była szczególnie trudna, wymagała „jedynie” nieco samodyscypliny. Problemy z nauką, trudne egzaminy, terminy „na wczoraj” zaczynają się na studiach. Jednak czas tego etapu życia wspominam dobrze. Mogłem nadal rozwijać swoje pasje, lecz bardziej skupiłem się na tych, które korelowały ze studiami (elektronika)

Wiemy, że bardzo dużo Pan podróżuje. Która z dotychczasowych wypraw była najciekawsza i o jakiej Pan marzy?

Podróż do RPA (dwukrotnie) była dla mnie absolutnie największym przeżyciem. Z kilku względów. Po pierwsze – kraj tak odległy... A inne powody – mogłem niespiesznie zwiedzić wiele miejsc związanych z przyrodą, historią, folklorem. Zobaczyłem prawdziwą biedę i niedolę, i prawdziwy przepych. Poznałem interesujących ludzi, którzy wiele mogli mi opowiedzieć o wydarzeniach czy miejscach, o których trudno coś znaleźć w przewodnikach. Niektórych z nich gościłem później u siebie, w Polsce. Zapamiętajcie – przed wy-



Fot.: W rezerwacie ptactwa (RPA)

jazdem do zajmujących miejsc warto się o nich cokolwiek dowiedzieć, ale na miejscu – najlepszymi przewodnikami są mieszkańcy, tubylcy. Kilkanaście razy przebywałem w Kapsztadzie; szczególne wrażenie robi Góra Stołowa, port i charakterystyczny Waterfront (dzielnica nabrzeżna). Byłem też na końcu świata – na Przylądku Dobrej Nadziei, choć – jak mapa świadczy – Przylądek Igielny jest tym najdalszym. Czyli – muszę jeszcze raz tam polecieć, by już nie mieć wątpliwości, że byłem najdalej na południu!

Inną, ważną podróżą był Egipt – Hurgada i Kair. Nie była to podróż organizowana przez biuro podróży, bywałem więc w miejscach, gdzie „normalny” turysta nie ma dostępu. Mogłem poznać życie egipskich rodzin i ich problemy. Widziałem szafasy na dachach domów (i wieżowców) z pasącymi się tam kozami czy drobiem. Niedaleko pałacu prezydenta, piłem herbatę miętową na targu przy meczecie o 1 w nocy i rozmawiałem z taksówkarzem o wyższości polskiego Fiata 125 nad rosyjską Ładą. Była to niezwykła podróż, dość powiedzieć, że widziałem oprócz Sfinksa, słynnych piramid, nawierzchnię ulicy przez dziurę w podłodze, a pasem bezpieczeństwa była rowerowa dętka.

A teraz chcielibyśmy zapytać, jak lubi Pan spędzać wolny czas?

To dziwne, ale kiedy byłem aktywny zawodowo, miałem więcej wolnego czasu.

Teraz chciałbym nadrobić wszystko, co odkładałem w czasie zawodowej aktywności. Chciałbym wrócić do modelarstwa, czekających na ten właśnie czas książek, dawno i niedawno kupionych i cierpliwie czekających na swoją kolej. Mam pięcioro wnucząt i im również chciałbym poświęcić swój czas. Wreszcie, chciałbym nieco podróżować, poznać te zakątki kraju, które zaniedbałem w przeszłości, odwiedzić miejsca, które poznałem podczas studenckich czy licealnych wycieczek, a do których już potem nie wracałem. Myślę, że będę miał też więcej czasu na pracę w naszym Stowarzyszeniu Absolwentów. Jeśli to się spełni, to

efekty będziecie mogli oglądać na stronie internetowej – link przez stronę szkoły, Strefa Absolwenta.

Jedno jest pewne – nie będę się nudził!

Jakiej muzyki lubi Pan słuchać? Co lubi Pan czytać?

Muzyka jest czymś, co towarzyszy mi nieustannie od młodości. Chętnie wracam do starego dobrego rock’a i pop’u z lat ‘70. Pink Floyd - absolutny nr 1, potem Led Zeppelin, Deep Purple i pojedyncze przeboje, prawdziwe perełki, pomniejszych zespołów. Z solowych muzyków ponad wszystko przedkładam trójkę: Rick Wakeman, Vangelis i Mike Oldfield. I do dziś nie wiem, kto jest pierwszym. Z klasyków prym wiedzie J. S. Bach w organowej części swojej twórczości. Nie gardzę oczywiście współczesnymi wykonawcami. Lista jest długa. Lubię również odkrywać nowe aranżacje starych przebojów i bardzo rzadko nowość pokonuje oryginał. Swoją drogą – bardzo wiele obecnych przebojów to „reprinty” staroci! Nawet byście nie podejrzewali.

Podczas moich uczniowskich lat były organizowane w auli koncerty muzyki poważnej w wykonaniu filharmoników z Opola. Ten rodzaj muzyki nie był naszym „klimatem”. Ale spotkania prowadzone przez prawdziwego pasjonata, dyrygenta Marka Tracza (do dziś pamiętam tę postać) spowodowały, że wielu z nas zaczęło interesować się klasyką. Wtedy polubiłem J.S. Bacha i trwa to do dziś. Podobają mi się również rockowe, elektroniczne i psychodeliczne interpretacje klasyki. Zawsze ciekawiło mnie to, co powiedzieliby kompozytorzy, gdyby mogli posłuchać tych wersji!

Kiedyś byłem miłośnikiem literatury i filmu SF. Czasem wracam do dawnych książek. Propoz literatury – mam dużą bibliotekę, patrzę na grzbiety książek, które przeczytam w wolnym czasie. Szybciej jednak zapełniają się półki, niż zdarza się sposobność obcowania ze słowem drukowanym. Pewnym remedium są e-booki, które można mieć zawsze ze sobą. I nimi najczęściej wypełniam wolne chwile poza domem.

Wracając do tematyki szkolnej i patrząc z perspektywy wielu lat pracy, co jest najważniejsze w zawodzie nauczyciela i dyrektora szkoły?

Obie role różnią się od siebie, ale w jednej i drugiej ważna jest pasja. Nauczyciel-pasjonat potrafi zainteresować przedmiotem, pociągnąć za sobą. Oczywiście, że nie wszystkich! Ale jest w odbiorze autentycznym.

Co najbardziej ceni Pani u uczniów?

Chyba to, co w każdym człowieku, bez względu na wiek – uczciwość, wierność ideałom, danemu słowu, nie-małośtkowość, życzliwość. Jesteście uczniami, macie prawo do błędów. Ale też obowiązek, by z błę-

dów wyciągać wnioski i zmieniać swoje postępowanie. Inne cechy, które od wieków ceni się w człowieku, to prawdomówność, pracowitość, kultura, otwartość na problemy innych ludzi. Cenię też wytrwałość, odwagę i najtrudniejsze - pokorę.

To czego nie lubię i co mnie smuci, to przypadki wandalizmu, i czasami braku kultury. To brakujące niekiedy „dziękuję”, „przepraszam”, „proszę”, powitanie czy pożegnanie. Z jednej strony – dobre maniery wynosimy z domu rodzinnego, a z drugiej – bystry obserwator jest w stanie „nadrobić” szybko braki w kulturze, chłonąc przykłady takich zachowań w szkole.

Co szczególnie zapamięta Pan jako uczeń, nauczyciel i dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Henryka Sienkiewicza?

O sentymentach czasu uczniowskich już wspominałem. Może tylko dodam wdzięczną pamięć o swoich nauczycielach. Sam będąc jednym z nich, uświadamiam sobie, jak wiele pracy włożyli w moją edukację. Moja wychowawczyni, prof. Stanisława Misiewicz wspierała moje zainteresowanie techniką, a szczególnie elektroniką, co zaowocowało moim wyborem studiów. Wdzięczny jestem każdemu nauczycielowi, który trudził się moją edukacją i każdy na oddzielny opis zasługuje. Wspomniałem wychowawczynię, bo to taki „najbliższy” nauczyciel.

Jako nauczyciel – pamiętam swoich uczniów i wychowanków. Ich sukcesy i upór w pokonywaniu trudności. Jestem wdzięczny za sympatię, jaką mogę odczuwać przy okazji spotkań. W maju spotkam się z klasą, która była moim pierwszym doświadczeniem jako wychowawcy. 30 lat po maturze!

Jako dyrektor – najbardziej zapamiętam satysfakcję z dokonań osobistych, zespołowych z nauczycielami i z uczniami. To, czego udało się nam dokonać, może imponować i cieszyć. Satysfakcję daje pokonywanie trudności i efekty, jakie się osiągnęło. Nie dla swojej chwały, a dla pożytku ogółu. Cieszę się, że mogłem przyczynić się do rozwoju swojej szkoły, której choć w taki sposób mogłem spłacić część długu wdzięczności.

Co Pan sądzi o dzisiejszej młodzieży?

Co to znaczy „dzisiejsza młodzież”? Przytoczę tu pewną opinię o „dzisiejszej” młodzieży: *„Dzisiejsza młodzież lubi luksus, ma złe maniery, nie uznaje żadnych autorytetów i nie ma szacunku dla starszych. W naszych czasach dzieci stały się tyranami. Nie są posłuszne swoim rodzicom, zbyt szybko jedzą i tyraniżują nauczycieli”*. Pasuje do Was? Pasuje też do moje-

go pokolenia. A wiecie, kto o Was i o nas napisał, pisząc o współczesnych sobie młodych ludziach? Sokrates! Tak pisał o współczesnej wówczas, młodzieży - przypomnę! Człowiek się w niczym (psychicznie) nie zmienia od tysięcy lat! Zmieniają się rządy, moda, technosfera. Ale nie ludzie! To, że inaczej się zachowujemy, jest odpowiedzią na zmieniające się czasy. Pewnie, że mógłbym wymienił wiele różnic między sobą, a moimi dziadkami, między sobą, a współczesnym uczniem. Wszystkie różnice są jednak pokłosiem zmian świata. Ale „garnitur” czy zestaw cech, które są niejako wpisane w człowieka, nie zmienił się od tysiącleci.

Uważam też, że czasy współczesne są trudniejsze od tych, w których dorastałem.

Dziękujemy bardzo za poświęcony nam czas.

Było mi miło. Do zobaczenia.



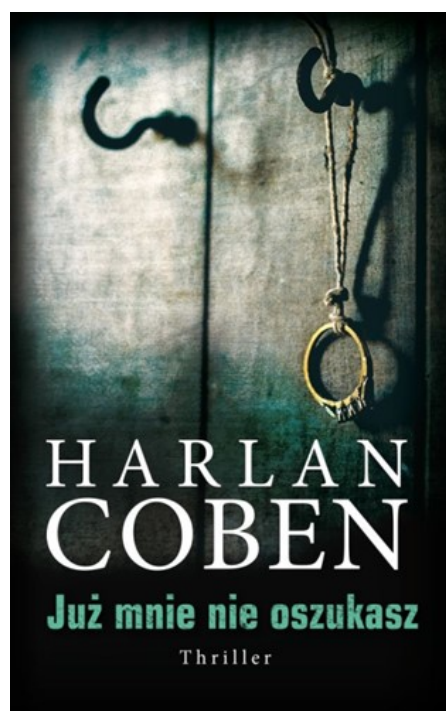
Trochę kulturki...

Zastanów się, w co wierzysz i komu ufasz...

Czytam, bo lubię

Harlan Coben to jeden z najbardziej utalentowanych i utytułowanych autorów powieści kryminalnych i thrillerów. Jednym z jego niedawnych dzieł jest "Już mnie nie oszukasz". Główną bohaterką kryminału jest Maya Stern, była oficer sił specjalnych, która była naocznym świadkiem śmierci swojego męża. Pewnego dnia ukryta kamera zamontowana w jej domu ukazuje szokujące nagranie z udziałem jej dwuletniej córki bawiącej się z swoim nieżyjącym ojcem. By znaleźć odpowiedzi na nurtujące pytania, musi zmierzyć się z tajemnicami i niewyjaśnionymi sprawami z przeszłości. Czy kobieta może wierzyć w to, co zobaczyła na nagraniu? Komu powinna ufać?

Powieść zawiera zawiłą fabułę, ale posiada także niesamowity poziom napięcia wywołanego świetną narracją. Niewyjawione sekrety sprawiają, że ciekawość poznania prawdy wzrasta z każdą przeczytaną stroną. Uważamy, że książka jest warta przeczytania ze względu na nieoczekiwane oraz przewrotne zakończenie, które było nie do przewidzenia. Przekonajcie się sami, sięgając po tą pozycję.



Zaczytane Gaby & Grace

W marcu zdecydowanie w polskiej muzyce dominuje rap i hip-hop, między innymi Lil Masti, Young Igi oraz Jan-rapowanie. Natomiast poza naszymi granicami króluje Selena Gomez, która wraz z utworem „Can't get enough” wraca do świata muzyki, Iggy Azalea w nieco upiornym „Sally Walker” oraz Ariana Grande z utworami, który



zapełniła album „Thank U, Next”. Co ciekawe; Ariana wystąpi w Polsce 9 września w TAURON Arena Kraków! Myślę, że są wśród nas osoby, które mają lub zamierzają kupić bilet? Następnym koncertem, jaki nas czeka w niedalekiej przyszłości jest występ Shawn'a Mendes'a 2 kwietnia także w Krakowie. Mam nadzieję, że *nervowo* wyczekujecie tego dnia!

Tylko muzyka ...

Kochani, mamy zaszczyt ogłosić Wam, że zima odeszła na dobre! I choć pogoda jeszcze nie raz nas zaskoczy, to wiemy, że jesteście już coraz bliżej ciepłych i słonecznych dni. Świat się zieleni, a w powietrzu czuć nadchodzące wraz z wiosną romanse.. 😊 Naszym maturzystom życzymy spokojnego czasu oczekiwania na egzamin dojrzałości - ponoć nie jest taki straszny jak go malują! W tym numerze przedstawimy Wam modowe inspiracje na czas naszej ulubionej pory roku!

W świecie mody

Kochani, mamy zaszczyt ogłosić Wam, że zima odeszła na dobre! I choć pogoda jeszcze nie raz nas zaskoczy, to wiemy, że jesteście już coraz bliżej ciepłych i słonecznych dni. Świat się zieleni, a w powietrzu czuć nadchodzące wraz z wiosną romanse.. 😊 Naszym maturzystom życzymy spokojnego czasu oczekiwania na egzamin dojrzałości - ponoć nie jest taki straszny jak go malują! W tym numerze przedstawimy Wam modowe inspiracje na czas naszej ulubionej pory roku!

Witaj Wiosno!

W świecie mody, c.d.



„Zimna wojna” to dzieło Pawła Pawlikowskiego – laureata Oscara za film „Ida”. Światowa premiera filmu odbyła się w trakcie 71. Festiwalu Filmowego w Cannes. Już pierwszy pokaz wzbudził euforię publiczności, przynosząc łączy wzruszenia. Adaptacja to pełna pasji historia miłości kobiety i mężczyzny, którzy poznali się wśród ruin powojennej Polski. Nie umieją żyć bez siebie, ale równocześnie nie potrafią być razem. Raz po raz rozdzielają ich polityka, wady charakteru i nieszczęśliwe zrzędzenia losu. Zimnowojenna Polska lat pięćdziesiątych, Berlin, Jugosławia i Paryż stanowią oprawę dla ich historii miłosnej rozgrywającej się w niesprzyjających czasach. W ich tle wybrzmiewa wyjątkowa ścieżka dźwiękowa, będąca połączeniem polskiej muzyki ludowej z jazzem i piosenkami paryskich barów minionego wiek. Wyjątkowego klimatu całości obrazu dodają czarno-białe zdjęcia. Nie-samowita jest również doskonała gra aktorów: Joanny Kulig oraz Tomasza Kota (takiego, jak w tym filmie, jeszcze go nie widzieliśmy). „Zimna wojna” godna jest polecenia szczególnie młodemu pokoleniu, które zna te czasy tylko z lekcji historii.

Ciekawostka: Paweł Pawlikowski zadedykował ten film swoim rodzicom, dlatego

Kocham kino ...

główni bohaterowie, Wiktor (Tomasz Kot) i Zula (Joanna Kulig), noszą ich imiona.

Kinomaniaczka Gaby



W świecie mody, c.d.



Sport

Reprezentacja Polski w pierwszym meczu eliminacji Euro 2020 pokonała Austrię 1:0. W pierwszej połowie nie działo się zbyt wiele. Na początku groźniejsi byli gospodarze, choć wystąpili osłabieni brakiem kilku ofensywnych graczy. Najlepszą okazję w tej części stworzyli w ósmej minucie, gdy po strzale Marcela Sabitzera piłkę odbił polski bramkarz, Wojciech

Szczęśny. W miarę upływu czasu do głosu zaczęli dochodzić niesieni dopingiem Polacy, którzy coraz częściej odbierali Austriakom piłkę w środkowej strefie boiska i groźnie kontratakowali. W dalszej części boiska niestety musiał opuścić kontuzjowany Piotr Zieliński, a jego miejsce zajął entuzjastycznie powitany przez polskich kibiców Krzysztof Piątek. Od razu po pojawieniu się na murawie fani zaczęli skandować jego nazwisko, a niedługo później oszaleli z powodu nowej gwiazdy polskiego futbolu, ponieważ już w 69. minucie strzelił bramkę dającą zwycięstwo i pierwsze ważne punkty.

I zaczęło się ...

Po trzech dniach nadszedł czas na drugi mecz reprezentacji. Doszło do kilku zmian w składzie w porównaniu do meczu z Austrią, bo od 1. minuty na boisku pojawili się Arkadiusz Reca, Michał Pazdan





oraz uwielbiany przez kibiców Krzysztof Piątek. Mecz nie zachwycał, choć reprezentacja Polski starała się jak tylko mogła, by po pierwszej połowie meczu zejść z uśmiechem na ustach, choć niestety nie udało się zdobyć bramki. Powodem tego była bardzo zdyscyplinowana obrona Łotwy, która stworzyła mur nie do przejścia. W drugiej połowie Polska zaczęła grać szybciej, co sprawiało, że przeciwnicy zaczęli popełniać więcej błędów i w 76. minucie bramkarza pokonał nie kto inny jak Robert Lewandowski, a 8. minut później nasz defensor Kamil Glik po strzale głową skierował piłkę do bramki. Mecz zakończył się ostatecznie rezultatem 2:0. Wprawdzie wymęczone, ale zwycięstwo!

TM

In einhalb Monaten fangen die Abitur Prüfungen an. Es wird sich zeigen, ob wir uns vorbereitet haben, ob wir im Unterricht gut aufgepasst haben und vieles



mehr. Bei unseren Freunden in Deutschland sieht es sehr ähnlich aus. Abitur ist so zu sagen ein Wendepunkt in unserem Leben. Im Juni werden wir endlich

Erwachsen sein, auch im Schulischen Sinne. Die meisten von uns werden studieren gehen, jeder etwas anderes, es gibt ja tausende von interessanten Studiengängen.

BALD IST ES SO WEIT!!!

Unsere Zeit in dieser Schule geht langsam zu Ende. Wir sind jetzt sozusagen auf der letzten geraden zum Ziel. Doch es ist noch nicht vorbei, immernoch müssen wir lernen, schwer arbeiten und viel lesen, um später im Mai gut vorbereitet zu sein. Unsere Lehrer helfen uns auch natürlich dabei, dank ihrer schweren Arbeit sind wir ja auch so weit gekommen. Trotzdem denken alle schon an den Mai, und an die Prüfungen. Was wird uns dort wohl erwarten...

"Special days around the world"

This time we want to write about some special

days in foreign countries. St. Patrick's Day is an Irish National and Religious Day celebrated on March 17th, the anniversary of his death. On that day in Ireland and in every corner of the world, where the people from Green Island live, parades, parties, concerts are organized. The most important tradition of the celebration of that day is wearing green clothes. Green is the national colour of Ireland, referring to the grassy landscape of the island and symbolizing the clover. To celebrate the day of Saint Patrick, in many countries around the world, the coloring of known green places is becoming more and more popular. On this day, the following objects become green: the Niagara Falls, the London Eye, the Empire State Building in New York, the TV Tower in Berlin, the Leaning Tower of Pisa, the Sydney Opera House. In the USA one of the most important days is the third Saturday of May, Armed Forces Day. On this day people honour soldiers of the US Army. It has been celebrated since 1950. Traditionally, people organize parades and military shows. Another important date is the last Monday of May called Memorial Day. It is also devoted to soldiers, but this time people want to dignify those who died on duty. That day people don't go to work. Most of them visit cemeteries and memorials.



PRZYGODY JANKA

„BYŁBY NIEZNYKZY...”



Witorek.



REDAKCJA „CEGLY”

Opiekun mgr B. Lydka

Piszą i tworzą:

P. Duc, W. Popczak, D. Drost, K. Mateja, A. Rum, W. Barczyk, L. Gorka, Plotkary,
M. Bielawska, K. Szulc, N. Nowak, L. Kruk, M. Burza, T. Magiera, M. Barzantny,
W. Smal i jeden anonim (znany redakcji).

Skład DTP: mgr Ryszard Więcek

